

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, SOBOTA 21 LUTEGO 1925 r.

NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY.

Nr. 42

B. artysta teatru łódzkiego, p. Roman U. został ciężko zraniony w Grodnie.

Obrażony w swych uczuciach mąż dał doń 3 strzały z browninga, raniąc go w nogi i brzuch.

Stan ofiary romantycznej przygody bardzo poważny.

Mile złego początki.

W ubiegłych sezonach popularną była na gruncie łódzkim postać artysty dramatycznego p. Romana U., który dał się poznać jako pełen inteligencji i talentu wykonawca ról charakterystycznych, oraz miły towarzysz, causer i danser.

To też p. Roman U. nie mógł się w ciągu swego kilkoletniego pobytu w Łodzi uskarżać na brak powodzenia pod żadnym względem.

Poza pracą zawodową, utrzymywał rozległe stosunki towarzyskie i dosłownie, jak to się mówi, wszędzie go było pełno; maskarady, raut, bal czy dancing wreszcie sala restauracyjna.

Niedyskretni przebąkaliwali o niebawem powołaniu p. Romana u poci pięknej i licznych wygodach na tle romantycznym, czemu stałe, dość energicznie zresztą zaprzeczali.

Zaręczyny i wyjazd.

W końcu ubiegłego sezonu p. Roman zdawałoby się, usatkwował się. Rzadko się pokazywał na zabawach, spowężniał.

Przyczyną tej nagłej zmiany była miłość. Wkrótce rozniosła się wieść po Łodzi, że p. Roman zaręczył się z uroczą panną Marylą X. i tem samem... stracony jest dla świata.

Poważna mina i lekka melancholja, techujące zakochanych i zaręczonych, rozwiązywały wszelkie wątpliwości.

Głuche wieści okazały się faktem i pan Roman U. niebawem miał stanąć na ślubnym kobiercu.

Aliści wnet zaczęło się coś psuć w państwie dwójskim. W końcu sezonu p. Roman U. nie zaangażował się do dyrektora Wroczyńskiego i wraz z jednym z kolegów teatralnych p. M. R. opuścił Łódź.

Nad Niemnem.

Marnotrawny syn sceny łódzkiej i uciekinier z błogosławionej krainy hymenu zaangażował się we wrześniu do teatru miejskiego w Grodnie, gdzie, jak wnioskować można z pism tamtejszych oddał się usilnie pracy zawodowej.

Przed kilkoma tygodniami, na święta Bożego Narodzenia przybył p. Roman U. do Łodzi na dni kilka w odwiedziny do przyjaciół.

Pelen był zapału i najlepszych nadziei

mi z rewolweru leży w stanie groźnym w szpitalu grodzieńskim.

Oto co nam pisze w tej sprawie korespondent grodzieński „Expressu”:

Na balu.

Sala ratuszowa w Grodnie oświetlona a giorno. Bal jest gwoździem karnawału.

Masz tam tout le monde: władze i „społeczeństwo”, prawi, lewi i kratkowa ni.

sobie długie godziny do świtu, gdy tymczasem małżonki ich oddają się miśterjom tanecznym w przytulnych uściskach różnokolorowo owłosionych, łysych, łysych i łysiejących panów.

Na balu tak świetnym nie mogło zabraknąć i naszego bohatera pana Romana.

Aliści nad ranem już zabrakło pana R. a wraz z nim zabrakło i uroczej pani Y, żony jednego z wyższych oficerów miejscowego garnizonu.

Nieobecność ta wkrótce została zauważona. Ludzie mają bystry wzrok i złe języki.

Mąż zauważył, jak zwykle ostatni ale pogwary na sali były już tam zbyt głośne by je mógł lub chciał puścić mimo uszu.

Ambicja męska zagrała. Po balu nad ranem, jak wiadomo, ambicja gra najmocniej.

I oto udał się zainteresowany pan do domu, a nie zastawszy małżonki, skierował swe kroki do mieszkania p. Romana U.

Huknęły strzały...

To co ujrzał u pana Romana wystarczyło mu najzupełniej.

Francuska anegdota opowiada, że żona złapana in flagranti miała jeszcze tyle przytomności umysłu, by powiedzieć mężowi, czyniącemu jej gorzkie wymówki:

— Widzę, że mnie już nic a nic nie ko chasz, bo wierzysz więcej w to, co widzisz, niż w to, co ja ci mówię.

o wstąpiła jednak sprzątała w Grodnie jedyną kawiarnię przybyłą do brót całkiem inną.

Przybył wyjął rewolwer i dał w kierunku leżącego w kółku artysty 3 strzały z browninga, raniąc go ciężko w nogi i brzuch.

Stan zdrowia niefortunnego amanta budzi poważne obawy. Ya.



— Wiele się w pani życiu zmieniło, odkąd pani wyszła za mąż...
— Nie tak znów wiele. Gdym była zaręczona, siedziałam do północy, czekając, kiedy Stach pójdzie. Obecnie czekam do północy, kiedy wróci.

Rys. St. Dobrzyński.

na przyszłość; objął niedawno stanowisko: Roman U. ranny trzema wystrzałami reżysera teatru grodzieńskiego i zaangażowany był pracą po uszy, jak powiadał.

— A niewiasty nad Niemnem, czy bardziej interesujące jak w Łodzi, pytały my starego konesera.

— Z życiem szalawifą skończyłem już dawno! Mam cel w życiu. Teraz dopiero spotkałem swój ideał.

Więcej z panem Romanem nie mówiliśmy. Po świętach powrócił do Grodna. Od czasu do czasu tylko dochodziły do dalekiej Łodzi słuchy o jego sukcesach grodzieńskich.

I byłaby powoli Łódź zapomniana o sympatycznym artyście, jak zapomina się o wszystkim na świecie, gdy oto w zeszłym tygodniu pewna wiadomość z Grodna zelektryzowała liczne koło jego sympatyków i przyjaciół.

Więść ta brzmiała zgoła fantastycz-

nie: Roman U. ranny trzema wystrzałami wojskowi, szlagoni, aktorzy, fabrykanci szydeł otoczeni girlandą pięknych pań.

Dażeniem organizatorów balu w Grodnie, jak i w Łodzi i wszędzie pod każdą szerokością geograficzną jest zatłoczenie sali gośćmi aż po brzegi, tak, by w ścisłości efektywniej i przyjemniej wypaść mogły monotonne pas daningowe.

Jazz-band drze się, jak opętany, i usiłuje z dość miernym powodzeniem przerwać danseom bębni i zalać je strumieniami dźwięków, które zwycięską falą wdzierają się do wszystkich zakamarków obszernej ubikacji, do boków, bufetu i gabinetów.

Zwolennicy realniejszej i bogatszej w treść rozrywki opędzają się dźwiękom jak natrętnym muchom i na rozmowie z Baczewskim i Kantorowiczem skracają

Dziś gwiazde

„CZERWONY

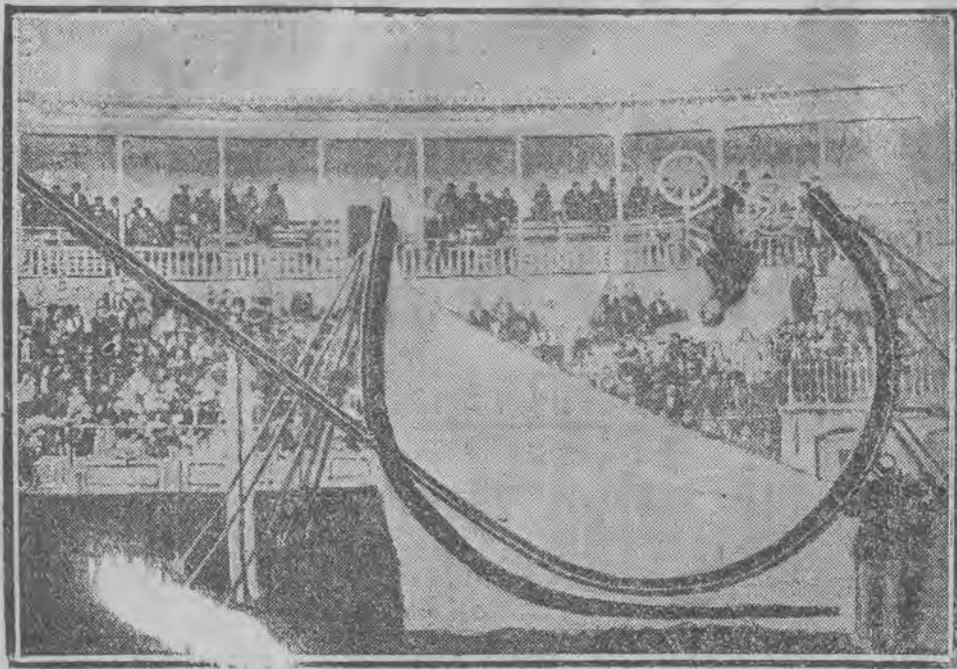
„KOS”

Jutro ukaże się

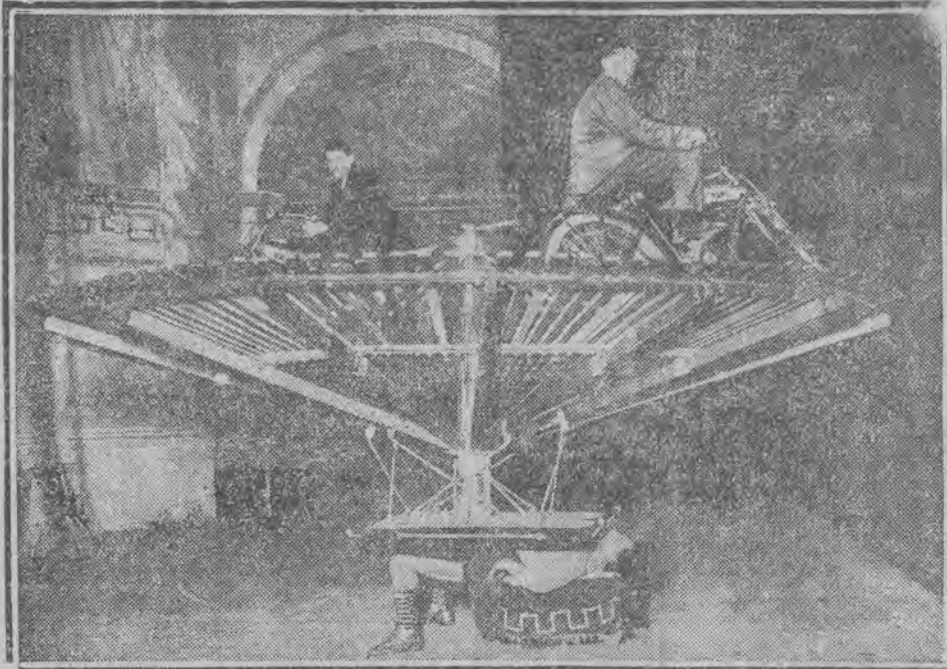
Nr. 9

„PANORAMY”

Karkołomne sensacje cyrkowe.



Nick Diavolo, wykonywujący swój słynny toopin - the - toop na rowerze.



Najsilniejszy człowiek świata, Breitbard z Łodzi urządził obecnie wyścigi motocykli na swych potężnych piersiach.

Nawrócony Sawinkow wychwala system sowiecki

i twierdzi, że Kiereński i Czernow sympatyzują także z czerwonymi władcami Rosji

Pamiętne jest wrażenie, które w swoim czasie wywołał w świecie politycznym powrót nieprzejednanego wroga bolszewizmu, jednego z przywódców socjal-rewolucjonistów Borysa Sawinkowa do Rosji. Sawinkow po powrocie został postawiony przed trybunałem rewolucyjnym i skazany na karę śmierci. Wyrok ze względu na szereg okoliczności łagodzących rząd sowiecki zamienił mu na dziesięć lat więzienia, które skazany odsiadywał w oślawionym więzieniu czerezwyczałki w Moskwie na placu Lubiańskim 2. W więzieniu tem odsiadują kary przeważnie po polityczni przestępcy. W celi nr. 60 siedzi Sawinkow.

Korespondent moskiewski „Prager Presse” otrzymał od władz sowieckich po zwolenie odwiedzenia go w więzieniu. Cella Sawinkowa jest bardzo ciemna i przez cały dzień pali się w niej światło.

Sawinkow oświadczył dziennikarzowi, że do Rosji wrócił dobrowolnie i że z nikim w tej sprawie nie pertraktował. Jedynie w roku 1921 zetknął się w Londynie z Krassinem, z którym odbył dłuższą konferencję. W tym czasie jednakowoż zajmował jeszcze nieprzejednane stanowisko wobec bolszewików.

Na powrót do Rosji zdecydował się, gdy spostrzegł, że liczba jego zwolenników stale się zmniejsza, a równocześnie postanowił osobiście przyjrzeć się stosunkom w Rosji. W myśli — wracając do ojczyzny — był zdecydowany na śmierć. Dziś nie żałuje swego kroku, gdyż — jak oświadczył — „woli raczej siedzieć w więzieniu czerezwyczałki, niżli mierzyć bruki stolic europejskich.

Na pytanie czy swoim powrotem do Rosji chciał dać innym przykład, odpowiedział Sawinkow, że dla niego decyzja była łatwiejszą, gdyż nie był związany żadnymi względami partyjnymi. Wyraził przekonanie, że wielu czcigodnych socjal-rewolucjonistów doszło do tego samego przekonania, co on. W związku z tem wymienił nazwiska Kiereńskiego, Czernowa i in. Zwolenników socjal-rewolucjonistów w Rosji jest bardzo mało, a monarchistów jeszcze mniej.

Na pytanie, czy ma coś do powiedzenia światu oświadczył że „pierwej więcej pracował a mniej czytał, obecnie czyta więcej a pisze tylko niewiele”. Przytem wskazał palcem na stół założony

„Jeśli mężczyźni i kobiety staną się spirytystami — walka między kapitałem i pracą nie będzie długo trwała.

Tak twierdzi lord Northcliff... z zaświatów

Sensacyjne rewelacje spirytystyczne sekretarza angielskiego króla prasy.

W tych dniach odbyło się zebranie spirytystów w Queens-Hall pod przewodnictwem sir Edwarda Marshalla, sławnego adwokata.

Na tym zebraniu pan Swaffer postawił całkiem poważne pytanie: „czy lord Northcliff rzeczywiście umarł”.

Swaffer był sekretarzem prywatnym króla prasy.

Jak oznajmił, otrzymał on tyle wiadomości od Northcliffa po jego mniemanej śmierci, że zaczął przypuszczać, że pan jego jeszcze istnieje.

Już następnego dnia po śmierci Northcliffa otrzymał on przekonujące wiadomości od swego pana. Zdarzyło się to na przypadkowym seansie, w towarzystwie wysoko postawionych osób, godnych zaufania — bez zastrzeżeń, jak np. Marconi, markiza von Erev, literata Archer i t. p. Wówczas Swaffer nie był jeszcze spirytystą i przyjmował oświadczenia z zaświatów z wielką dozą sceptycyzmu.

Wkrótce jednak, gdy Northcliff z zamkniętym kółku przemawiał przez medium — w ściśle określonej przez siebie poprzednio porze, (8 g. 30 m. wieczorem) pozbył się swoich uprzedzeń.

Wedle sprawozdania mówcy, Northcliffa w przeciągu pierwszego roku po swojej śmierci żałował bardzo wielu rzeczy, które zrobił na ziemi i które pozostawił. Ale w ostatnich czasach zaczął coraz bardziej przypominać człowieka, którym był na ziemi, mianowicie znakomitego propagandystę. Northcliffa jest za związkiem narodów i wpajał w Swaffera, aby nie myśleć na ziemi o tępieniu socjalizmu, ponieważ ten ostatni już za

głęboko zapuścił korzenie, a taka walka może mieć dla narodu angielskiego bardzo niebezpieczne skutki.

Swaffer przytoczył dosłownie kilka oświadczeń zmarłego króla prasy: „Zrobiłem jeden błąd względem Lloyda Georgea — za szybko go potępiłem i zostawiłem w spokoju”.

„Przedewszystkiem zajmuje się tem, jak zapobiec nowym wojnom. Dążę do tego, aby stworzyć więcej równowagi między ludźmi. Gdy każdy mężczyzna i każda kobieta staną się spirytystami, wówczas walka między kapitałem a pracą nie będzie długo trwała”.

Te oświadczenia mogą być prawdziwe z punktu widzenia spirytystycznego, ale nie odpowiadają trzeźwemu poglądom na sprawy Northcliffa.

Najsilniejszym argumentem jest to, że Northcliffa jest nadal bez przerwy w kontakcie ze swoim sekretarzem i innymi członkami swego ziemskiego otoczenia. Swaffer prowadził w domu najlepszego londyńskiego medium pani Osborne Leonard — rozmowę ze swoim byłym szefem, która była dalszym ciągiem rozmowy, prowadzonej przed kilkoma tygodniami — za pośrednictwem innego medium.

Przewodniczący zebrania, sir Edward Marshall przeczytał w końcu list, który otrzymał od feldmarszałka lorda Haig'a: „Żałuję bardzo, że nie mogę być obecny na dzisiejszym zebraniu. Uważam się za przyjaciela lorda Northcliffa i mam nadzieję, że jego starania idące w kierunku przekonania świata o jego dalszej egzystencji — zostaną uwieńczone doskonałymi wynikami.

Najmniejsze państwa świata.

Monaco — Lichtenstein — San Marino — Andora.

Do czterech najmniejszych, choć samych dzielnych „państw” w Europie należą księstwa Monaco i Lichtenstein, oraz republiki San Marino i Andorra.

Najlepiej zdaje się wszystkim, a szczególnie nam polakom, znane jest księstwo Monaco.

Obszar cały tego księstwa wynosi 22 klm. kw., czyli, że całe państwo wzdłuż lub w szerz, można przejść piechotą w godzinę. Na tej przestrzeni zamieszkuje z górą 22 tys. ludzi. Parlament składa się z 12 posłów wybieranych na lat 14, siła zbrojna obejmuje 82 karabinów z 4 oficerami.

Księstwo Lichtenstein w okresie wojennym upadku monarchii utrzymało do tej pory z dumą charakter monarchii konstytucyjnej. Obszar tej monarchii 7 razy większy od księstwa Monaco, ludność jest jednak zaledwie 12 tysięcy. Siły zbrojne to państwo nie posiada żadnej.

Republika Andora położona w Pirenejach liczy wszystkiego 6000 mieszkańców. Na czele Andory stoi rodzaj parlamentu, złożonego z 24 członków, którym przewodniczy prezydent. Faktycznym jednak panem tego miniaturowego państwa jest biskup z Urgel.

Wreszcie republika San Marino położona na półwyspie Apenińskim posiada 59 klm. kwadr. obszaru z ludnością 8700 mieszkańców. Władze prawodawcze reprezentuje „wielka rada”, złożona z 60 członków z pomiędzy najznakomitszych obywateli. Władzę wykonawczą stanowi 2 kapitanów, corocznie wybieranych przez radę. Siła zbrojna dość pokaźna, bo liczy 9 kompanii piechoty z 950 żołnierzami. Podatków się tam nie płaci.

Czytajcie „Republikę”.

pytanie czy oczekuje ułaskawienia, oświadczył, że ogólna amnestja nie wybawi go. Jego wypadek wymaga specjalnej amnestji. Gdyby mu polecono pracować choćby nawet pod rządami sowieckich, zgodzi się, tylko jeśli dla i w interesie Rosji.

Z Sawinkowem obchodzą się w więzieniu dobrze. Pozyskiwania ma poddostać klm. Wolno mu palić i czytać książki i dzienniki wedle upodobania, 45 minutowy spacer dziennie — jak twierdzi — wystarcza mu w zupełności. Nie pisze artykułów politycznych, ani pamiętników. Zajmuje się gorliwie beletrystyką i pisze opowiadania.

zbiorem pism Lenina i stosem zapisanych arkuszy. Chciałem tylko powiedzieć — oświadczył w końcu — że socjaliści wszelkich odcieni stale twierdzili, że ludowi należy dać ziemię. Sowiety natomiast ziemię tę faktycznie ludowi dali. Socjaliści stale mawiają: musimy dążyć do socjalizmu, sowiety natomiast usiłują wkraczać na praktyczną drogę do tego celu wiedząc, że Rosja jest widowiskiem rodzącego się historycznego procesu, który przekroczy jej granice skoro tylko masy robotnicze innych krajów dojrzą do komunistycznej organizacji. Świat nie uchroni się przed tym ruchem, a Ameryka tembardziej nie.

„Prager Presse” zaopatruje powyższe oświadczenie noszące raczej charakter propagandystyczny niżli wyznania w wagę, że właśnie to oświadczenie nie pozwala wyrobić sobie zdania o przyszłym kierunku politycznym Sawinkowa.

Na pytanie czy nie sądzi, że w jego aresztowaniu odegrała rolę zdrada odpowiedział: „My rewolucjoniści i kontrrewolucjoniści w naszej robocie przewyżczaliśmy się do wszystkiego i musimy z wszystkim się liczyć a więc także ze zdradą. Jeśli teraz przebywam w więzieniu, to przynajmniej na rosyjskiej ziemi i słyszę wokół siebie rosyjską mowę. Wszystko inne jest dla mnie obojętne. Na

Włoski doktor Kohn.

Odpalony konkurent posłał swojej ukochanej wieńce żałobne w dzień ślubu.

Epilog był niefortunny — włoski dr. Kohn dostał się do kryminału.

Kilka dni temu odbyło się w Guidizzolo koło Mantui wesele panny Marji Perotti, znanej piękności z baronem Vittorio Vernetti.

Naręczona na kilka tygodni przedtem odbierała anonimowe telefony oraz listy, w których grożono jej i rodzicom, że nie doczeka dnia ślubu, że się rozchoruje i t. p. Barona Vernetti ostrzegano znów listownie, iż wybrana przez niego panna jest dziedzicznie obciążona i że babka jej zmarła w domu obłąkanych.

Wszystkie listy nosiły stempel medjołański. Przypuszczano, że pisuje je odpalony konkurent, nie chciano jednak robić skandalu i rozmazywać sprawy.

Nadszedł wreszcie dzień ślubu. Przed wyjazdem państwa młodych do kościoła przed willą p. Perotti stanął samochód, z którego wysiadło dwóch mężczyzn, niosących 4 wieńce, jakie się składa na trumnę. Weszli oni do willi i chcieli wręczyć kwiaty osłupiałym domownikom. Ci wyprosili ich jednak za drzwi.

Przybyli z wieńcami p. Dall'Oglio, właściciel pierwszorzędnej kwiaciarni w Mantui, począł si tłumaczyć, że kwiaty obstawiano u niego dla panny Marji Perotti, której pogrzeb miał się odbyć jakoby tego dnia właśnie.

Na białych szarfach widniały czarne napisy „Ukochanej, jedynej córce — Rodzice”, „Twój Vittorio”, „Najlepszej przyjaciółce — Kitty”, „Kochanej Marji — Kuzynki”.

Wieńce miałyby być oddane w Guidizzolo rano o 11-ej, a obstawował je młody człowiek, którego p. Dall'Oglio nie znał zupełnie.

Obecna przy tem przykrem zajściu

długoletnia gospodyni pp. Perotti, nie chcąc straszyć matki i córki, posłała do pana domu. Gdy ten nadszedł, właściciel kwiaciarni począł gorąco go przeproszać i tłumaczyć się, że padł ofiarą niegodnego podstęp...

Pan Perotti zmartwiony całym wypadkiem, odesłał czempredzej kwiaciarzy i zakazał surowo wspominać córce o przykrych wizycie.

Po szczęśliwie odbytym ślubie i weselu, państwo młodzi odjechali do Rzymu. P. Perotti opowiedział to całe zdarzenie swej żonie, dodając, iż pojedzie na kilka dni do Medjolanu, by odszukać osobnika, na którego padały ich podejrzenia.

Po przybyciu do tego miasta, pierwszą osobą, którą zobaczył w restauracji, dokąd się udał na obiad, był p. Oreste Lozati, dawny, odrzucony konkurent jego córki. Siedział on przy stoliku w licznej towarzystwie męskim. P. Perotti usiadł niespostrzeżenie w pobliżu jego stołu.

Po kilku chwilach usłuszał, że Lorati opowiadał ze śmiechem, jak zemścił się na swej dawnej narzeczonej, posyłając jej do ślubu wieńce na trumnę. W mgnieniu oka Perotti zerwał się z krzesła i przyskoczywszy do Loratiego, wymierzył mu dwa potężne policzki. Następnie chwycił go za kołnierz i pchał przed sobą, wywołki Loratiego na ulicę. Tam zawazał policjanta i kazał zabrać siebie oraz Loratiego do komisariatu.

W komisariacie Perotti opowiedział całą przygodę. Lorati posiedzi w areszcie za swe anonimowe i niemądre koncepty z żałobnymi wieńcami.

Wycigi rodziców z „bocianem”.

Panna Lewandowska została amerykanką.

Jak wiadomo obostrzenia imigracyjne Stanów Zjednoczonych dopuszczają odcięcie rodziców od dzieci, których t. zw. kwota t. j. cyfra mających prawo wylądować nie pomieści ojczyzna.

To też zdarzają się wypadki, że nie raz rodzice, jadący do Ameryki, muszą czekać tam na dzieci po kilka miesięcy aż nowa „kwota je obejmie”.

Na tem tle zdarzył się w tych dniach niezwykle wypadek wycigu rodziców z „bocianem”, chcących przewieźć nasćitursą w „kontrabandzie”, nie dając się ująć nowymi prawami.

Oto jak donoszą z Nowego Jorku: w hotelu w Hoboken urodziła się dziewczynka pp. Włajslawowstwu Lewandowskim. Szczęśliwa mama jechała z mężem pośpiesznie z Niemiec, używając

najpośpieszniejszych pociągów i okrętów, aby przybyć do Ameryki przed na rodzeniem dziecka. Rodzicom chodziło o to, by dziecko nie zostało zatrzymane przez władze imigracyjne, jako „urodzone na zagranicę”.

Pp. Lewandowscy jechali z nad Renu, gdzie on odbywał służbę z wojskiem amerykańskim.

Pomimo trudności paszportowych i burzliwego morza. Lewandowscy przybyli na czas! Parowiec „Muenchen” przywiózł ich akurat na 14 godzin przed przyjściem dziecka na świat.

Panna Lewandowska jest więc amerykanką i dzięki fortelowi rodziców może wraz z nimi rozpocząć życie na ziemi Stanów Zjednoczonych.

Dziesięć lat więzienia za trzymanie ręki w kieszeni.

W Cleveland, w godzinach wieczornych, niejaki Horacy Hiner na widok przechodzącego znajomego zatrzymał swój samochód.

Obydwaj przystanęli na chodniku, zaczęli rozmowę. Wtedy podszedł do nich nieznajomy mężczyzna i poprosił o jałmużnę, zapewniając, że nie może dostać pracy. Przytem nie groził bronią, lecz miał jedną rękę ukrytą w kieszeni. Hiner z obawy, że nieznajomy lada chwila wydobędzie rewolwer, rzucił mu dolara, odjechał i na najbliższym posterunku opowiedział policjantowi przygodę, przyczem dokładnie opisał powierzchowność żebraka.

W godzinę potem policjant w pobliskiej kawiarni ujął młodego człowieka, nazwiskiem Robert Hanbyego, który nie zaprzeczył, iż żebrał, przynaglony głodem, a rękę trzymał w kieszeni, ponieważ mu ziębła.

W kawiarni wypił dwie filiżanki gorącej kawy, a w kieszeni miał jeszcze 90 centów reszty z owego dolara. Pociągnięty do sądu za nżycie przy żebraniu gestu groźby, Hanbye został skazany na dziesięć lat więzienia.



Kość olbrzymiego dymosaura, znaleziona w Kanadzie w porównaniu z odpowiedzialną kością ludzką.

Chodził po trzy razy dziennie do kina — i wreszcie zawarował.

Geza Literati — sanitariusz domu dla obłąkanych w Budapeszcie, zawarował na punkcie kinematografu.

Literati ubóstwiał kino, dwa, a nawet czasem i trzy razy dziennie odwiedzał teatry świetlne. Postanowił być w ciągu 1925 r. conajmniej 1000 razy w kinie. Nie mając dostatecznej gotówki na bilety, Literati zakradł się w nocy do jednego z większych kin i otworzywszy

kasę biletową, zabrał z niej całą książkę pełną biletów, nie ruszając jednak znajdujących się w tejże kasie pieniędzy.

Cyły policja wpadła na trop entuzjasty kinematografu i chciała go aresztować za dokonaną kradzież. Literati dostał ataku furii.

Lekarze, którzy badali nieszczęśliwego amatora kina, zaopiniowali, iż stan jego jest nieuleczalny.

JERZY RZĘCKI.

42



Kryminalny romans kinematograficzny.

Nie powrócił nazajutrz ani dni następnych. Nie widziano go też wcale na mieście. Usłużni informatorzy komunikowali zrozpaczonej Maniusi, że Zdzis mieszka teraz u Heleniskiej, której przyjaciel wyjechał z Warszawy na parę tygodni. Nie upłynęło jeszcze tygodnia, gdy jedna z koleżanek Heleniskiej przybiegła do Maniusi z wiadomością, że Zdzis z Heleniską będą tego wieczoru po teatrze w Dolinie Szwajcarskiej. Manusia postanowiła wybrać się tam również.

Istotnie, po jedenastej, poszła do Doliny Szwajcarskiej w towarzystwie Jadzi. Około północy, rzeczywiście, zjawił się Zdzis z Heleniską. Zająli jeden z pobliskich stolików i usiedli spokojnie, nie widząc Maniusi. Jadzia z trudem powstrzymała Maniusię, która ledwo mogła usiedzieć na krześle. Nie poznawała jej zupełnie; potulna i spokojna przeważnie Maniusia pałała gniewem, szalała wprost ze złości.

— Zobaczysz, co to dziś będzie! — szczyła — oni nie wyjdą stąd dziś ca!

Czuje, że się nie powstrzymam, nie uspokoję się, aż się nie zemszczę!... Będzie wiedziała ta ruda malpa, co to znaczy odebrać mi mojego Zdzisia, mojego chłopca jedyne, ukochanego...

Wtem Heleniska wstała nagle od stołu i udała się w kierunku toalety damskiej. Zanim Jadzia się spostrzegła, Manusia skoczyła z krzesła i podażyła w tymże kierunku. Nie upłynęło minuty, gdy nagle ze strony toalety rozległ się przeraźliwy krzyk kobiety. Po chwili drzwi garderoby rozwarły się z trzaskiem i ukazały się w nich dwie postacie kobiece splecione w kurczowym uścisku, krzyczące w niebogłose, obsypując się wzajemnie stekiem, najokropniejszych przekleństw, bijąc się i kopiąc...

Wszyscy obecni powstałi z miejsc, lecz nikt nie interwenjował. Spoglądali tylko z zaciekawieniem na walkę, jako się rozgrywała, podjudzając przeciwniczki i dając im rady.

Tymczasem dwie kobiety stały bój śmiertelny. Z zaciętością i zaciętością

niesłychaną drapały się, targały za włosy, gryzły i kopaly. Z odzieży po chwili pozostały już tylko strzępy. Nagie ciało przeświecało w wielu miejscach. Jedną drugiej wyrwała całe pęki włosów, drapała paznokciami i wgryzała się drugiej w ciało, aż krew leciała strumieniem. Mimo to zapaśniczki nie ustępowały w walce. Żadna z rywalki nie zdołała pokonać drugiej. Po długiej chwili walczące kobiety padły na ziemię, bynajmniej jednakże nie wypuszczając się z kleszczy. Z ich ciał uformował się teraz żywy kłębek, tak dziwnie spleciony, że nie sposób było odróżnić, do której należy ta lub owa ręka czy noga... Kłębek ten kreślił się, czołgał, wiał i przewracał z jednej strony na drugą...

Dopiero po upływie kwadransa można było dostrzec, że z kłębka jedna postać wylaniać się zaczyna. Splot rudych i splot złocistych włosów przestawał tworzyć jedną całość. I widać było, że ten złoty splot pozostaje teraz na wierzchu, a rudy pozostaje pod spodem. Dostrzec już było można teraz wyraźnie, że kobieta o włosach złocistych zwycięża. Ścisnęła kobietę o rudych włosach oburącz za gardło, jednocześnie zaś kolaniem przygniatała jej piersi. Spoglądała na nią z wściekłością rozjuszonej tygrysy, a zarazem z radosnym blaskiem triumfu w oczach. Ruda, bezsilna już zupełnie, poddawała się zwyciężczyni, charcząc głośno i błagając zmiłowania. Niewątpliwie nie byłaby go uzyskała i wyzioną ducha w kurczowo ściskających jej gardło i bezlitośnie duszących żelaznych kleszczach kobiety o złotych włosach. Lecz oto ktoś rozpychał tłum energicznie i rzucił się

ku obu kobietom. Był to rotmistrz Barczyński, który przed chwilą właśnie wszedł do Doliny. Gdy ujrzał co się dzieje, chwycił Maniusię i z niesłychanym wysiłkiem oderwał ją od Heleniskiej. Pokonana nie mogła wstać o własnych siłach. Zdziś z pomocą jednego z obecnych podnieśli ją. Po chwili okropnie pokiereszowaną i poranioną pogotowie odwinęło ją do szpitala.

Maniusię odwiózł do domu Barczyńskiego. Przez kwadrans leżała prawie nieprzytomna, również straszliwie podrapana, pokasana i poraniona. Nie odzywała się ani słówka. Wreszcie z trudem otworzyła jedno oko (drugie miała tak podbite, że otworzy go nie mogła) i spojrzała dokoła...

— Niech się pani nie boi — rzekł Barczyński — jest pani u siebie w domu, ja jestem przy pani...

— A ona? A tamta?

— Zabrała ją pogotowie w strasznym stanie... Ale i pani też wygląda, nie daj Boże...

— Ale tamta gorzej?

— O, o wiele...

— O to mi tylko chodziło... Chciałam tylko Zdzisiowi pokazać, że ja i pod tym względem jestem więcej warta od tej rudej malpy... Chciałam mu dowiedzieć, że moje ręce mocniej biją, że moje nogi silniej kopią, że moje zęby ostrzej gryzą i byłabym ją z taką rozkoszą zadusiła... — Ale lepiej się stało, że nie, niech żyje nadal z tą hanbą, z tym wstydem, który jej zrobiłam, gdy ją tak przy wszystkich wytłukłam, wygryzłam aż miło...

D. c. n.



Handel posadami w P. K. P.

Niżsi urzędnicy kolejowi rozdawali posady na kolejach „za wynagrodzeniem”.

Z Warszawy donoszą nam:

Jeszcze nie przebrzmiały echa łódzkiej afery złodziejskiej, a już nowy skandal wykuł się w okręgu warszawskiej dyrekcji kol. — handel posadami.

Mianowicie, kto chciał otrzymać posadę przy kolei musiał złożyć 200, 300 lub więcej złotych i posadę otrzymał „Tranzakcja” rozpoczęła na prowincji przenosiła się do Warszawy i szła — za leżnie od wysokości łapówki — widać szybko, skoro w przeciągu kilku dni była nietylko gotowa posada dla dającego pieniądze, ale i wystawiane dokumenty jak np. dowód osobisty i załatwione wszystkie z przejęciem związane formalności, które zwykle dość długo się przeciągały...

Spółka, która ten handel prowadziła miała swoją siedzibę w Częstochowie a najeździł do niej — jak dotychczas śledztwo wykryło — urzędnik z działu eksploatacyjnego Henryk Gajdziński, tudzież niejaki A. Olczyk, z zawodu szewc.

Obaj ci dzentelmeni grasowali zarówno w mieście jak i w okolicach Częstochowy i zupełnie jawnie ofiarowali posady przy kolei za łapówki, przyczem gotówka musiała być z góry złożona z wyłączeniem wszelkiego „kredytu”. Charakterystyczne, że obaj chętni się „wysokie-”

mi” stosunkami a Gajdziński podobno nawet się przechwalał, że się nie boi, by mu za to co złego się stało, bo skoro tylko go ruszą, to wyśpiewa on wszystko co wie o różnych „interesach”, uprawnianych przez wyższych urzędników...

Kto wie, jak długo handel ten — w czasie redukcji kolejarzy! — byłby uprawiany, gdyby nie był go wykrył przypadek.

Mianowicie, jeden z kolejarzy, który skutkiem redukcji stracił na kolei posadę i dla utrzymania się pracował w okolicach Częstochowy, stał się raz pewnego zupełnie przypadkowym świadkiem takiej sceny właśnie, jak jakiś obcy jego-ność urządził w tej wsi werbunek do kolei — za łapówkę...

Zaintrygowany odegrał rolę starając się o posadę i — zapoznał się bliżej z całą sprawą...

I niesłychana rzecz! O odkryciu swem donosił on dwukrotnie wyższym organom kolejowym, lecz bezskutecznie.

Wobec tego zgłosił się do sądu karne go, który zarządził aresztowanie Gajdzińskiego i Olczyka...

Jak śledztwo narazie wykryło, ofiarą aferzystów padło sporo ludzi, przyczem „taksa” za posadę dochodziła i do 500 złotych.

Barmatowie działali również w Bawarii. Oszukali pocztę monachijską na dwa miliony marek.

Berlin, 20 lutego.

Prokurator berliński, który prowadził w Monachjum dochodzenie w sprawie afery Barmatów, powrócił dziś do Berlina.

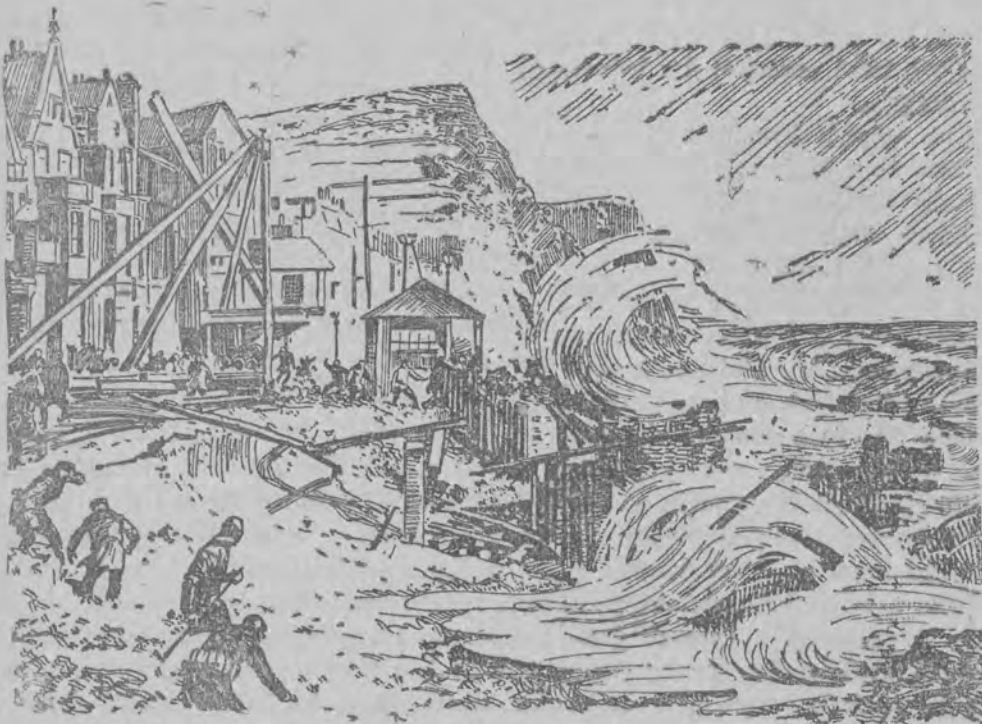
Stwierdził on, że Barmatowie działali również na terenie Bawarii z polecenia b. ministra Huellego, który obecnie znajduje się w więzieniu.

Barmatowie otrzymali 2 milionowy kredyt w pocztowej kasie oszczędnościowej w Monachjum.

Prokuratorja generalna wysła również swych przedstawicieli do Budapesztu, Wiednia, Zurychu oraz Trjestu celem stwierdzenia, czy Barmatowie posiadają tam jakiegokolwiek fundusze i skąd one pochodzą.

Czytajcie „Express Wieczorny”

Orkany szaleją nad Anglią.



Aleja w Sidmouth, która bardzo ucierpiała z powodu gwałtownej burzy.

Angielki nie będą miały praw wyborczych. Tak postanowił parlament angielski.

Agencja Wschodnia.

Londyn, 21 lutego.

Parlament angielski odrzucił 220 głosami, przeciwko 153, wspólny wniosek liberałów i stronnictwa pracy, domagający się udzielenia wszystkim kobietom mającym lat 21, prawa wyboru do parlamentu. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, iż rząd angielski nie może się zgodzić na żadne propozycje reformy ordynacji wyborczej, ponieważ wywołać one musiałyby konieczność nowych wyborów. Minister wskazał, że w ostatnich latach trzykrotnie głosowano już do parlamentu. Ludność jest wzbu-

Ludendorff wycofuje się z życia politycznego. Zrzeka się mandatu do parlamentu.

Berlin, 20 listopada.

Pisma dzisiejsze donoszą, iż generał Ludendorff postanowił zupełnie wycofać się z życia politycznego i złożyć mandat poselski. Na jego miejsce wejdzie do parlamentu b. kapitan Bohm. H. Z.

Niemiecka delegacja handlowa jedzie do Moskwy.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Berlin, 20 lutego.

Niemiecka delegacja handlowa w najbliższych dniach udaje się do Moskwy w celu przeprowadzenia rokowań o zmianę dotychczasowego traktatu handlowego z sowietami. H. Z.

Mac Donald nie zrezygnuje z przewodnictwa „Labour Party”

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Londyn, 20 lutego.

Partia pracy wydała dziś oświadczenie w którym zaprzecza, jakoby w łonie partii istniały jakiegokolwiek tarcia oraz możliwość ustąpienia Mac Donalda.

Zarząd Labour Party stwierdza te pogłoski o tarciach wewnątrz partii rozpuszczane są przez konserwatystów. E. S.

U nas inaczej, inaczej...

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Amsterdam, 18 lutego.

Znany w Europie artysta dramatyczny Ludwik Bouwmeester, który obecnie mając 82 lata, ciężko zachorował i nie może występować, otrzymał od rady miejskiej Amsterdamu roczną rentę w wysokości 4 tysięcy guldów. Rząd holenderski również wyraził gotowość wyznaczenia sędziemu artyście odpowiedniej renty dożywotniej.

Aresztowanie międzynarodowego aferzysty.

Berlin, 20 lutego.

Policja aresztowała wczoraj znanego aferzystę międzynarodowego Heinricha Kostinga, który grasował przeważnie w miejscowościach kuracyjnych.

Stwierdzono, że popełnił on 10 oszustw oraz kilkanaście kradzieży. H. Z.

Nowy proces o defraudację w Berlinie.

Berlin, 20 lutego.

Dziś rozpoczął się wielki proces o defraudację popełnioną przez urzędników państwowych zakładów automobilowych.

Oskarżonych jest 19 osób. W tym kilku większych handlarzy automobilowych. H. Z.



PIERWSZA PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

New York 5,165
Londyn 24,68
Paryż 27,01

DRUGA PRZEDGIELDA WARSZAWSKA

Dolary 5,18 i jedna czwarta

PRZEDGIELDA AKCJOWA.

Bank Dyskontowy 8
Bank Handlowy 7,25
Zgierz 1,30
Starachowice 2,80 — 2,73
Rudziński 2,55 — 2,18
Ostrowieckie 9,55
Chodorów 5,50 — 5,40
Cukier 5
Habermusch 7,60
Spirytus 3,90
Tendencja mocna.

GIELDA LONDYŃSKA.

Nowy York 4,76 i siedem ósmych
Francja 91,10
Belgia 94,50
Włochy 16,35
Szwajcaria 24,80
Hiszpania 33,58
Portugalia 2,43
Holandia 11,88 i pięć ósmych
Dania 26,78
Norwegia 31,30
Szwecja 17,70
Helsingfors 189,50
Niemcy 20,05
Austria 340,000
Praga 160 i siedem ósmych.

GIELDA PARYSKA.

Londyn 91,20
Nowy York 19,13
Belgia 96,40
Hiszpania 272,12
Włochy 78,25
Szwajcaria 367,75
Dania 342
Holandia 768
Szwecja 516,25
Praga 56,70
Rumunia 9,45
Wiedeń 27

NOTOWANIA BAWELNY.

New York, 20 lutego.

Dowóz bawelny do portów Atlantyckich i Gofu 23,000
Wewnątrz kraju 14,000
Wywóz do Anglii 20,000
Na kontynent 15,000
Loco 24,50
Marzec 24,23 — 24,25
Kwiecień 24,41
Maj 24,60 — 24,62
Lipiec 24,83 — 24,84
Sierpień 24,75
Wrzesień 24,85
Październik 24,65
Grudzień 24,68 — 24,69
Styczeń 24,48

Nowy Orlean, 20 lutego

Loco 24,45
Marzec 24,31
Maj 24,60
Lipiec 24,53
Październik 24,34
Grudzień 24,37

Liverpool, 20 lutego.

Luty 13,24
Kwiecień 13,27
Czerwiec 13,32
Sierpień 13,31
Wrzesień 13,26
Październik 13,14
Listopad 13,20
Grudzień 13,11
Notowania początkowe:
Styczeń 13,06
Marzec 13,27
Maj 13,33
Lipiec 13,36

Brema, 20 lutego.

Bawelna amerykańska 27,20 cent. dolar. za lbs.

CZYTAJcie „REPUBLIKĘ”.



— Proszę pani, pani Ignas wczoraj plunął na mnie!...
— A czy trafił?
— Nie.
— W takim razie nie był to Ignas! On zawsze trafia!...
Kys. St. Dobrzyński.

Bezpłatna radio-premia „Republiki” i „Expressu” P. Stanisław Alban jest trzynastym z 14 kandydatów.

W dniu wczorajszym — w piątek, trzynastym dnia losowania konkursowego o aparat radiotelefoniczny firmy „Radiosonanz” w Berlinie (wyłączni przedstawiciele na Łódź: Biuro techniczne

Straszną śmierć 19-letniego chłopca. Został przygnieciony przez wóz asenizacyjny, którym powoził.

19-letni Marjan Kamiński, mieszkaniec wsi Sława gmina Nowosolna jeździł nocy ubiegłej z wozem asenizacyjnym.
Była ciemna i głucha noc.
Chłopak zaczął konia, który z trudem włókł ciężki wóz po wyboistej szosie.
Chcąc skrócić sobie drogę, K. zboczył z szosy i jeździł polem.
Wóz podskakiwał po grudach i kamieniach, a młody woźnica wysłał wzrok, by w ciemności nie najechać na przeszkodę.

Nagle wóz najechał silnie na belkę, przechylił się raptownie i runął ciężko na bok.
Niefortunny woźnica nie zdołał w porę wyskoczyć z wozu.
Dostał się nieszczęśliwie pod żelazną beczkę, która przygniotła go całym ciężarem.
Cierpienia jego były krótkie.
Śmierć nastąpiła niemal bezzwłocznie. Gdy przybyli na miejsce wypadku jały ludzie, znaleźli już nieszczęśliwego woźnicę martwego.
Zawiadomiono o powyższym wypadku władze śledcze.

Kwiatki z bruku wielkomińskiego.

9-miesięczny synek handlarza Henryk Moncarz, pozostawiony bez opieki w mieszkaniu przy ulicy Zgierskiej 15 przewrócił imbrzyk z wrzącą wodą i uległ oparzeniu ręki i palcy.
Lekarz pogotowia udzielił dziecku pomocy.
53-letnia Gotla Gilman w mieszkaniu przy ulicy Nowo Ceglarnianej Nr. 38 uległa atakowi nerwowemu.

W areszcie 7 kom. p. p. uległa atakowi nerwowemu żona robotnika 25-letnia Szejna Berlińska.
Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy.
Na ulicy Andrzeja Nr. 5 upadł z osłabienia 28-letni żebrak Stanisław Kosmala.
— W bramie domu Nr. 22 przy ulicy Piotrkowskiej upadł z osłabienia robotnik 27-letni Jan Palmowski.

Radjo-kupon „EXPRESSU”

z d. 21 lutego 1925 r.

uprawnijający do udziału w losowaniu radjoaparatu firmy „Radiosonanz” A. G. Berlin, (wyłączni przedstawiciele na Łódź: Biuro techniczne inż. J. Reicher i S-ka, Łódź, Południowa 28

Nazwisko i imię

Adres

Wyciąć i wrzucić wraz z kuponem „Republiki” w zamkniętej kopercie do skrzynki przy ul. Piotrkowskiej 49 w podwórzu.

„Człowiek, któremu każą ożenić się z własną żoną. Mieszka w Łodzi i jest urzędnikiem magistratu.

Ożenić mu się każe prezydent Cynarski — w przeciwnym razie nie otrzyma dodatku rodzinnego.

Niesamowity kwiatek z niwy św. Biurokracego.

Magistrackie komedje z pomyłek mogłyby utworzyć encyklopedję humoru którą francuzi uznaliby niewątpliwie za genialny wytwór l'esprit polskiego.

Niestety w życiu komedje te dla osób zainteresowanych stanowią tragedje nieraz z wielce tragicznym epilogiem do zainteresowanych.

Oczywista, że tłem większości tych tragicznych komedji są sprawy, św. Biurokracego którego zasada jest iż człowiek bez paszportu nie jest człowiekiem, a wyznawcy jego idąc w myśl wskazań swego apostoła kwestjonują istnienie człowieka, nie posiadającego metryki urodzenia a nawet pociągają do surowej odpowiedzialności każdego trupa, który nie umie się wylegitymować świadectwem zgony z czterema urzędowymi pieczęciami, sześcioma numerami dziennika i podpisem władzy „urygującej dany kawałek urzędowy”.

Nikt chyba nie wątpi, że św. Biurokracy ma bardzo gorliwych wyznawców wśród naszych per titulo ojców miasta z Placu Wolności.

Zasłaniają się oni tem gorliwiej zasadami swego apostoła, że umożliwiają one im zaprzepaszczenie wszelkiej gorliwej sprawy i przeprowadzenie tego, co sprzeczne jest ze zdrowym rozsądkiem.

Nic nie znaczący prolog.

W swoim czasie między prezydentem magistratu i wydziałem prezydyjnym z jednej strony, a związkami urzędników komunalnych wynikiem sporu na tle zadania magistratu w sprawie wyryfikacji dokumentów urzędników komunalnych.

Wreszcie urzędnicy magistratu przyjęli zadania magistratu i poczęli składać pliki świadectw, dokumentów, zaświadczeń, orzeczeń dyplomów itd.

A wydział prezydyjny skrupulatnie badał czy wszyscy urzędnicy urodzili się, czy ktoś z nich przypadkiem nie umarł, czy nie ożenił się, dwu lub trzykrotnie, czy nie ma nadmiernej ilości dzieci itd.

Wśród tego zwału papierów patrafiono na dokumenty pewnego urzędnika wydziału budowlanego p. X., który o zgrozo nie przedstawił metryki ślubu aczkolwiek wśród papierów jego znalazła się metryka chrztu jego, dzieci wydana w mieście Orle w Rosji opiewająca iż dziecko to zrodzone zostało w ślubnym małżeństwie p. X. z jego ślubną połówką.

Zawezwano, więc telefonogramem p. X., który oświadczył, iż metryki ślubu nie złożył gdyż nie posiada odpisu, a oryginały zaginęły w czasie wojny.

Jak się fabrykuje kwiatki św. Biurokracego.

Długo i gorliwie badano dokumenty p. X., przyglądano się im pod światło, kontrolowano kolor atramentu oddawa-

no grafologom do oceny charakteru pisma, i kwestjonowano prawowitość jego związku małżeńskiego.

Aż wreszcie sprawa oparła się o prezydenta Cynarskiego, który orzekł, iż nie może być mowy o uznaniu legalności związku małżeńskiego p. X. skoro nie ma pisanego, podpisanego, zapisanego, ponumerowanego dokumentu, któryby stwierdzał iż ślub taki faktycznie miał miejsce.

I wreszcie po długich debatach i medytacjach pan Cynarski, wydał bezapelacyjny wyrok na mocy którego p. X. winien się ożenić po raz wtóry i przedstawić metrykę jego ślubu — w przeciwnym razie małżeństwo jego nie zostanie uznane, dzieci będą uważane za nieprawne, a on sam nie otrzyma dodatku do płacy na żonę i dzieci.

Napróżno p. X. przeciwstawiał się temu nakazowi, napróżno przekonywał, iż żonę swą poślubił według praw boskich i ludzkich, napróżno przysięgał, iż dzieci jego zostały spłodzone w „legalnym” związku małżeńskim.

Wyrok był bezapelacyjny...

„Idź pan, ożeń się ze swoją żoną, przynieś metrykę ślubu, zaadoptuj swoje dzieci a wówczas dopiero otrzymasz dodatek na żonę i dzieci.

Jeszcze raz starał się nieszczęsny przekonać swych sędziów że nie wolno mu wszak po raz drugi żenić się, iż przeciwnie to jest prawu.

Pan Cynarski zapewnił pana X. iż to zupełnie zgodne z prawem i tem w tracił ostatnią broń z rąk pana X.

Człowiek, który chce się ożenić z własną żoną.

Aż wreszcie p. X. zdecydował się. Udał się do księdza proboszcza jednej z łódzkich parafii i opowiedział mu o wszystkim.

Oczywista iż ksiądz odmówił stanowczo p. X. udzielenia mu powtórnie ślubu, co sprzeczne było z prawem kanonicznym i zagroził surowymi represjami, które przewiduje prawo kościelne na wypadek gdyby p. X. zechciał pomimo wszystko ożenić się ze swoją żoną by zadośćuczynić żądaniom wyznawców św. Biurokracego z Placu Wolności.

I oto p. X. znalazł się pomiędzy młotem i kowadłem — z jednej strony bezwzględny nakaz, z drugiej surowy zakaz.

Tu pozbawienie praw do dodatku rodzinnego stanowiącego pokasną część uposażenia a z drugiej strony ewentualność znalezienia się w kolizji z przepisami kościoła.

Sprawa ta, nie znalazła jeszcze swego epilogu być może będzie on najpiękniejszym kwiatkiem św. Biurokracego jaki się zrodził na magistrackiej bujni niwie.

Tajemniczy trup w stawie. Samobójstwo czy zabójstwo.

Wczoraj o godzinie 7-ej rano Alfred Albrecht, będąc zajęty przy swoim stawie we wsi Pabjanek, znalazł trup mężczyzny.

Prerażony strasznym odkryciem zawiadomił o tem bezzwłocznie policję, która przybyła na miejsce i wszczęła energiczne śledztwo.

Przy trupie nie znaleziono żadnych papierów ani dokumentów, na zasadzie których można było ustalić tożsamość.

Dotychczas nie zdołano jeszcze stwierdzić, czy zachodzi tu wypadek samobójstwa, czy też zabójstwo.

Energiczne dochodzenie policyjne w toku.

Demagogia rozbija solidarność proletariatu mięśni i mózgu.

Kierownicy robotniczych związków podsycają nieufność do inteligencji pracującej.

Rozgoryczone masy łatwo rozkołysać, ale trudniej uświadamiać.

W akcji strajkowej lekarzy uwydatnił się między innymi moment, który, aczkolwiek dawno był znany ludziom blisko stojącym pracy społecznej, jednakże nie wyszedł na szersze forum publiczne.

Moment ten jest dla naszego miasta wielce charakterystyczny i dlatego zastanawiamy się na szczegółowe omówienie. Jest to wrogi stosunek rzesz robotniczych do inteligencji pracującej, ujawniający się wszędzie, gdy się ku temu nadarza okazja. Jest to poniekąd walka w tonie jednej klasy, gdzie solidarność winna być najwyższym nakazem.

Pracownik umysłowy, poczynając od profesora lub malarza, aż do pracownika biurowego najniższej kategorii, jest tylko uzupełnieniem pracownika fizycznego, lecz daje również możliwość rozszerzenia pracy na większą ilość rąk, pracę tę organizuje i umożliwia dobrobyt tejże klasy. I otóż nie dość, że robotnik fizyczny nie ma uznania dla takiej pracy, lecz nawet kierownicy ruchu robotniczego, ta e-

lita wśród nich, podsycą tę nieufność.

Propagują oni wśród robotników idee „samowystarczalności” i że tylko proletariatu fizycznemu stanowi element twórczy, reszta — to darmozjady...

Ten właśnie pogląd puszczony w masy robotnicze i wciąż dalej pogłębiany doprowadzić może do nieobliczalnej katastrofy. Skorzystaliby z tego tylko ci, co istotnie nic nie robią, a także tacy, którzy na walce wśród samej rzeszy pracującej wygrywają swoje atuty, a których specjalnym dążeniem jest rozbijanie solidarności i pogłębianie różnic.

Zwalczyć ten pogląd w masach i wnieść więcej światła i świadomości w sprawy społecznych są, w pierwszym rzędzie obowiązani przywódcy robotników, ideolodzy i teoretycy ruchu robotniczego.

I otóż moment ten obecnie uwydatnił się zupełnie wyraźnie. Przedstawiciele robotników, mając w swoich rękach losy pewnej części inteligencji wystąpili ostro

przeciwko nim i do zajęcia takiegoż wrogiego stanowiska pobudzają masy.

Istotnym podłożem, na jakim powstał ten konflikt są sprawy czysto ekonomiczne. Robotnicy nasi nie mogą znieść, iż istnieją ludzie pracy, zarabiający więcej od nich. Każdy większy zarobek łączy się w ich pojęciu z paskarstwem i wyzyskiem. I na tym tle rodzi się ta nienawiść i złość, które dają się często we znaki inteligencji biurowej i handlowej.

Ignorowanie jej przez związki robotnicze stało się zjawiskiem chronicznym i nawet na wielkich zebraniach wspólnych ta, niczem nieusprawiedliwiona walka ujawnia się w całej swej kompromitującej okazałości.

W toczącej się walce lekarzy z kasą chorych, czy odwrotnie, międzyzwiązkowa komisja pracownicza, reprezentująca pracowników handlowych i biurowych, zajęła stanowisko przychylniejsze dla lekarzy, co mogło być zgóry przewidziane, gdyż cyfry zarobkowe wykazane przez

kasę chorych, jako atut przeciwko lekarzom, nie odstraszyły pracowników handlowych, przyzwyczajonych do operowania liczbami i dla których 500 czy tysiąc złotych nie jest snem lub zgoła niedostępnym rajem na ziemi.

Międzyzwiązkowa komisja pracownicza, stając obecnie po stronie lekarzy, wywołała wyraźnie nieprzychylny stosunek związków robotniczych, co w dalszej konsekwencji może spór pomiędzy temi odłamami pracy na naszym terenie jeszcze pogłębić.

Wejrzeć w te stosunki obowiązana jest cała kulturalna i społecznie uświadomiona część społeczeństwa pracującego.

Tembardziej, iż miejscowi przywódcy zawodowego ruchu robotniczego kierują się niekiedy mniej zasadami głoszonymi w programach, a coraz częściej względami... demagogii, obliczonej na chwilowy efekt wśród zgnębionych, rozgoryczonych i łatwowapnych mas.

Eska.



Śmierć

Jeszcze wczoraj był zdrow i czerstwy czerwone policzki przypominały rumiane jabłuszka z sadów jesiennych, błyszczące oczy wabiły blaskiem fosforyzującym, wysmukła, piękna postać czarowała wszystkich majestatem boskich kształtów i upajała, jak szampan.

Jeszcze wczoraj widziałem go w balu tańczącego w zmęczonym tempie zwałujące shimmy, spotkaliśmy się potem przy bufecie, gdy rozgorączkowany chlał z flaszki wodę sodową, gasząc piekącą pragnienie.

Przepowiadałem mu rychłą śmierć. Był blade i wynędzniały, chore rumieniec na zniszczonej, zmarszczkami pokrytej twarzy, wróżyły bliska, nieuniknioną agonję.

A szkoda go! Gdyby miał więcej zrozumienia wśród bliźnich, gdyby go inaczej traktowano, nie tak po macoszemu, możeby jeszcze wyżył, możeby dociągnął do wiosny.

Ale nikt go nie rozumiał. Waleś się po dancinгах, wprawiał wszystkich w humor na maskaradach i five-o'clockach, sypał dowcipami jak z rękawa, wzniecał żar w młodych niedoświadczonych serduszkach, mgłą rozkoszy zasłaniał oczy zgrzybiałych, stetryczających starców...

A pił na umór — zalewał robaka, który wyżerał mu serce i płuca, moczył spieczoną wargi w kieliszkach wilgotnych ust kobiecych, tańczył, jak korepetytor lub nawet sam profesor tańca, a potem znowu stawał przy bufecie i wypijał za 30 groszy flaszkę „Ostromecko”.

Bo jakkolwiek napozór wyglądał bardzo ujmująco z pewną dozą nawet wyszukanej elegancji — prócz płótna nie miał w piętnastu kieszeniach modnego smokingu.

Zawsze gotów do usług, na każde skinienie dam, zginał się w ukłonach, uśmiechał się szarmancko, prawil komplementy, udawał wesołego franta, a w duszy zagryzał wargi i ścisnął rozpaczliwie pięść.

A gdy wszyscy opuszczali balowe sale siadał zniechęcony w pustym kącie, gryzł paznokcie, ocierał pot z czoła i lzy z oczu.

Jeszcze wczoraj był zdrow i czerstwy Jeszcze wczoraj widziałem go, jak wracał pijany z jakiegoś balu, ośmiękniętymi nogami i obejmując czule każdą napokaną na drodze latarnie.



Gdy światło zgasło...

Gdy światło zgasło, rzuciła mu się słodko w objęcia i oboje runęli na starą, pogruchotaną kanapę.

Był wieczór. Zielone światło latarni rzucało przez okno świetlany odbłask na ekran sufitu. Ruch uliczny powoli zamierał.

Długo trwali w niemym uścisku przytuleni do siebie, skłębieni w nierozdzielny masę dwojga kochających się ciał.

Wreszcie on pierwszy otrząsnął się, poprawił kamizelkę, przyczesał włosy, wziął ją za rękę i rzekł:

— Pamiętaj —

Spuściła oczy.

— Pamiętaj! Kochana! Kocham Cię hezytanicznie, do utraty zmysłów!... Ze mną żartów nie ma! Słyszysz?!

Podniosła niewinnie oczyma i rzucając mu się w ramiona wybełkotała płaczliwym tonem:

— Janku!... Janku!... Co ci się stało? Nigdy tak nie patrzyłeś na mnie! Nigdy tak do mnie nie mówiłeś!...

— Wiem co mówię!... Powtarzam ci raz jeszcze: Zabiję!

Zerwała się z kanapy. Jak tygrys, skurczyła się, przykucnęła, szykując się do skoku.

— Kogo?... Kogo zabijesz?

— Tego — kogo pokochasz, albo który ciebie pokocha...

Rozśmiała się głośno dźwięcznym głosem, boki jej się trzęsły z wielkiego chichotu i krzychała urywanymi słowami:

— Głupi!... Jakiś ty głupi!... Ha-ha-ha!... Głupi!... Nie mogę!... Ha-ha-ha!... Ha-ha-ha!... Kogo ja kocham prócz ciebie?...

W głuchą piątkową noc padał deszcz. Bałuty spoczywały w arystokratycznych objęciach Morfeusza.

Policjant na rynku, schowany pod nieprzemakalnym płaszczem, pogwizdywał sobie smutnie i trząsł się z zimna.

Wiatr hulał, wyginał gałęzie drzew, tarmosił ubrania rzadkich przechodniów. Cisza zalegała okolice...

A dziś zrana, klepsydry na rogach ulic obwieszczały ponurą wiadomość, że umarł...

Biedny, biedny karnawale!... A szkoda go!... Bolski.

Nagle — — —

— — — krzyk — — —

— „Ludzie! — — — „Jezu! — — —

„Nie bij!” — — — „Zostaw!” — — —

„Puść!” — — — „Milcz!” — — —

„Ratujcie!” — — — „Lu-u-u-u-dzie!” — — —

— „Janek!... Janek!... Zostaw!... Nie bij!... Luuudzie!”

W bramie ktoś charczał

Młoda kobieta skopana, posiniaczona w podartym odzieniu leżała bez tchu na brudnym, zabłoconym chodniku.

Sąd skazał p. Janusza R. za pobicie kochanki na 2 miesiące więzienia i opłacenia kosztów sądowych.

Juris.

Ilu komunistów mieszka w Rosji.

Urzędowy komunikat podaje następujące dane o liczebności członków partii komunistycznej w poszczególnych częściach republiki sowieckiej, w guberniach centralnych istnieje 9,848 jacek komunistycznych z 337,037 członkami, w czym 154,496 kandydatów. Kobiet komunistek w tych guberniach jest 44 tys. 181.

W okręgu uralskim istnieje 1,925 jacek z 46,375 członkami, w tej liczbie 1,921 kandydatów.

Na Dalekim Wschodzie 764 jacek z 16,073 członkami; w tej liczbie 7,396 kandydatów.

W kraju kirgizów istnieje 1,182 jacek z 24,177 członkami.

W Azji Środkowej 336 jacek z 14 tys. 212 członkami.

Na Ukrainie 3,373 jacek z 98,639 członkami; w tej liczbie kandydatów jest 49,029 i kobiet komunistek 8,783.

Na Białej istnieje 630 jacek z 10813 członkami; w tej liczbie — 4,399 kandydatów i 979 kobiet.

W kraju Zakaukaskim istnieje 2,011 jacek z 39,700 członkami.



W mieście Shenectedy w stanie Nev York trzech bracia Powles poślubili trzy siostry Powles, swe bardzo dalekie kuzynki. W ten sposób żadna z pań nie zmieniła swego nazwiska.



KLUCZ

DOGODNEGO KUPNA
:: TKWI W FIRMIE ::

MEBLI

S. SALOMONOWICZ

ul. NARUTOWICZA 13 (Dzielnia) TEL. 37-60.

NAJWYTWORNIJSZE MEBLE. — — KREDYT 6-cio MIESIĘCZNY.

CENY ZNACZNIE ZNIŻONE. — — CENY ZNACZNIE ZNIŻONE.



Walki francuskie w cyrku.

Hawliczek przeklinał po czesku, Noestrem wył po fiński, prof. Arnold mitygował po polsku, galeria akompanjowała po bałucku.

Wreszcie przeciwnicy doszli do porozumienia za pomocą makaronów,

Petrowicz wykazał w walce z Bambułą nadludzką siłę. Murzyn, jak zwykle, stosował niedozwolone chwytty.

Jak już podawaliśmy w numerze wczorajszym, przyjechał do Łodzi słynny, nie zwyczajny żydowski zapaśnik Wildman z Budapesztu.

Wildman jest wzrostu średniego, posiada wspaniałą muskulaturę ciała, nie jest zbyt otyłym i zapowiada się jak najlepszy.

O walorach tego arcydoskonałego zapaśnika przekonamy się dzisiaj podczas spotkania jego z Hawliczką. Butnemu, czechowi zrzednie porządnie mina, gdy zobaczy z kim ma do czynienia.

Wogóle dzień dzisiejszy należeć będzie do najładniejszych i najbardziej emocjonujących obecnego turnieju.

Pomijając już fakt ujrzenia nowego zapaśnika i to tej miary co Wildman, będziemy mieli okazję podziwiać walkę Hadschi Weinury z Koehlerem, a co najwazniejsze, zobaczymy decydujące spotkanie Jana Jago z Salvatorem Bambułą.

Pierwsze spotkanie tej pary, zakończyło się mimo ciągłej przewagi Estończyka, wynikiem nierozstrzygniętym. Stało się to dzięki temu, że murzyn używał stale chwytów niedozwolonych, co przy małej stanowczości arbitra uchodziło mu płazem.

Murzyn posuwał swą bezczelność do tego stopnia, że będąc naprzekład w przednią pasie, darł Estończyka za włosy, zmuszając go tem samem do odjęcia ręk.

Mało tego, w innym groźnym dla siebie momencie uderzył Jago pięścią w skroń, tak silnie, że Estończyk był zmuszony na chwilę przerwać walkę.

Przy większej stanowczości arbitra, powinien był murzyn być wykluczony z walki i uznany za pokonanego, jednak p. Arnold, ogłosił walkę za nierozstrzygniętą ku żywemu niezadowoleniu publiczności.

Mamy jednak nadzieję, że w dniu dzisiejszym pan Arnold zajmie bardziej stanowcze stanowisko względem nieprawidłowego sposobu walki murzyna dzięki czemu spotkanie będzie miało przebieg zupełnie normalny.

Spotkania wczorajsze należały również do bardzo ciekawych, dzięki dobremu siłom przeciwników.

Jedynym dysonansem była druga para, gdzie kolos Bryła - Sobieski walczył z Vogtem, należącym, jak wiemy, do najslabszych fizycznie przeciwników.

Po za tą parą jednak, w pozostałych mieliśmy siły zupełnie równe.

W pierwszej parze spotykał się Petrowicz z Bambułą.

Obaj przeciwnicy nie grzeszyli zbyt nia żywoscia, dzięki czemu walka początkowo nie była bardzo ciekawą, lecz z biegiem czasu, tempo zaostrzyło się znacznie.

Murzyn walczył, jak zwykle, stosując często niedozwolone chwytty i nie zwracając najmniejszej uwagi na dyscyplinę arbitra, który w stosunku do niego nie może się pochwalić wielką dozą odwagi.

Petrowicz był w spotkaniu tem, lepszym niż dotychczas, może po części dla tego, że miał do czynienia z jednym z lepszych przeciwników.

Petrowicz został nagrodzony łucznymi oklaskami za swą kolosalną siłę.

Murzyn był również niemile zdziwiony, gdy go Petrowicz odrzucał głową, nie postugując się przytem rękoma, na drugi koniec barjery.

Zupełnie normalnem zjawiskiem jest, że podczas walki dwóch silnych i ciężkich zapaśników technika ustępuje na drugi plan.

Zupełnie tak samo działo się podczas zapasów Petrowicza z murzynem, gdzie

obaj przeciwnicy nie wysilali się na wyszukane chwytty, mając się najprostsze go, a więc przedniego pasa.

Kilkakrotnie zakładał Petrowicz ten chwyt swemu przeciwnikowi, lecz zawsze w ostatniej chwili ratował się murzyn niedozwolonymi środkami.

Wreszcie po dwudziestupięciu minutach, walka została uznana za nierozstrzygniętą.

Jak już zaznaczyłem siły drugiej pary były zupełnie nierówne, gdyż mały Vogt ginał zupełnie obok kolosa, Sobieskiego. Vogt jest ostatnim Mohikaninem najsłabszych zapaśników i prawdopodobnie w dniach najbliższych podzieli ich los, to jest wyjedzie.

Pomimo swej bardzo nieznacznej siły rozporządza on doskonałą techniką, i walki jego z przeciwnikami o równej sile fizycznej były prawdziwą przyjemnością dla oka widza.

Sobieskiego widzieliśmy zaledwie trzy razy i to w spotkaniach z najsłabszymi zapaśnikami.

Nie można tedy powiedzieć coś konkretnego o jego technice, jednak, jak już można było wywnioskować z poprzednich jego spotkań, posiada on jej dużo, prócz tego rozporządza ogromną siłą, i jest bardzo zwinny.

Wczorajsza jego walka z Vogtem trwała zaledwie 1 i pół minuty, gdyż po upływie tego czasu położył on przeciwnika przerzutem przez biodro.

Spotkanie trzeciej pary oczekiwane było od dłuższego już czasu, z prawdziwą niecierpliwością.

Prócz tego, że było ono nadzwyczaj ciekawem, stanowiło ono niewyczerpane źródło humoru.

Noestrem ma już ustaloną markę, jako „warjat“, co zaś do Hawliczki, to trzeba przyznać, że nie ustępuje on w niczem swemu wczorajszemu przeciwnikowi.

Noestrem krzyczał po fiński, Hawliczek przeklinał po czesku, arbiter mitygował po polsku, słowem zrobiła się istna wieża Babel, gdzie jeden drugiego nie rozumiał.

Wreszcie doszli obaj przeciwnicy do porozumienia za pomocą makaronów, Hawliczek okazał się jednak w tem bardziej biegłym, gdyż na jego dwa uderzenia, mógł zaledwie Noestrem zrewanżować się jednym.

Wreszcie doszli obaj przeciwnicy do porozumienia za pomocą makaronów, Hawliczek okazał się jednak w tem bardziej biegłym, gdyż na jego dwa uderzenia, mógł zaledwie Noestrem zrewanżować się jednym.

Wreszcie doszli obaj przeciwnicy do porozumienia za pomocą makaronów, Hawliczek okazał się jednak w tem bardziej biegłym, gdyż na jego dwa uderzenia, mógł zaledwie Noestrem zrewanżować się jednym.

Wreszcie doszli obaj przeciwnicy do porozumienia za pomocą makaronów, Hawliczek okazał się jednak w tem bardziej biegłym, gdyż na jego dwa uderzenia, mógł zaledwie Noestrem zrewanżować się jednym.

Wreszcie doszli obaj przeciwnicy do porozumienia za pomocą makaronów, Hawliczek okazał się jednak w tem bardziej biegłym, gdyż na jego dwa uderzenia, mógł zaledwie Noestrem zrewanżować się jednym.

Wreszcie doszli obaj przeciwnicy do porozumienia za pomocą makaronów, Hawliczek okazał się jednak w tem bardziej biegłym, gdyż na jego dwa uderzenia, mógł zaledwie Noestrem zrewanżować się jednym.

Wreszcie doszli obaj przeciwnicy do porozumienia za pomocą makaronów, Hawliczek okazał się jednak w tem bardziej biegłym, gdyż na jego dwa uderzenia, mógł zaledwie Noestrem zrewanżować się jednym.

Wreszcie doszli obaj przeciwnicy do porozumienia za pomocą makaronów, Hawliczek okazał się jednak w tem bardziej biegłym, gdyż na jego dwa uderzenia, mógł zaledwie Noestrem zrewanżować się jednym.

Wreszcie doszli obaj przeciwnicy do porozumienia za pomocą makaronów, Hawliczek okazał się jednak w tem bardziej biegłym, gdyż na jego dwa uderzenia, mógł zaledwie Noestrem zrewanżować się jednym.

Wreszcie doszli obaj przeciwnicy do porozumienia za pomocą makaronów, Hawliczek okazał się jednak w tem bardziej biegłym, gdyż na jego dwa uderzenia, mógł zaledwie Noestrem zrewanżować się jednym.

Wreszcie doszli obaj przeciwnicy do porozumienia za pomocą makaronów, Hawliczek okazał się jednak w tem bardziej biegłym, gdyż na jego dwa uderzenia, mógł zaledwie Noestrem zrewanżować się jednym.

Wreszcie doszli obaj przeciwnicy do porozumienia za pomocą makaronów, Hawliczek okazał się jednak w tem bardziej biegłym, gdyż na jego dwa uderzenia, mógł zaledwie Noestrem zrewanżować się jednym.

Wreszcie doszli obaj przeciwnicy do porozumienia za pomocą makaronów, Hawliczek okazał się jednak w tem bardziej biegłym, gdyż na jego dwa uderzenia, mógł zaledwie Noestrem zrewanżować się jednym.

Wreszcie doszli obaj przeciwnicy do porozumienia za pomocą makaronów, Hawliczek okazał się jednak w tem bardziej biegłym, gdyż na jego dwa uderzenia, mógł zaledwie Noestrem zrewanżować się jednym.

Wreszcie doszli obaj przeciwnicy do porozumienia za pomocą makaronów, Hawliczek okazał się jednak w tem bardziej biegłym, gdyż na jego dwa uderzenia, mógł zaledwie Noestrem zrewanżować się jednym.

Wreszcie doszli obaj przeciwnicy do porozumienia za pomocą makaronów, Hawliczek okazał się jednak w tem bardziej biegłym, gdyż na jego dwa uderzenia, mógł zaledwie Noestrem zrewanżować się jednym.

Wreszcie doszli obaj przeciwnicy do porozumienia za pomocą makaronów, Hawliczek okazał się jednak w tem bardziej biegłym, gdyż na jego dwa uderzenia, mógł zaledwie Noestrem zrewanżować się jednym.

Wreszcie doszli obaj przeciwnicy do porozumienia za pomocą makaronów, Hawliczek okazał się jednak w tem bardziej biegłym, gdyż na jego dwa uderzenia, mógł zaledwie Noestrem zrewanżować się jednym.

Temperament południowych piłkarzy.

Policja szarżowała na boisku.

Podczas ostatnich zawodów o mistrzostwo w Rzymie pomiędzy klubami Fortitudo i Lazio, doszło do niesłychanych ekscesów z powodu obelgi, rzuconej z trybuny pod adresem jednego z graczy Fortitudo. Obrażony gracz, zauważywszy autora obelgi, w mgnieniu oka przesadził barjery i różne zapory i wśród publiczności na trybunie wymierzył sobie doraźną satysfakcję.

Wywołało to niesłychaną awanturę i bijatykę do której zaangażowali się z boiska pozostali gracze obu drużyn. Na try-

bunach zapanował tumult niedoopisania. Wiele pań zemdlalo z przestachu.

Zajęcie zostało zlikwidowane dopiero przy pomocy szarzy konnej policji, która przebiegła galopem przez boisko. Zorganizowano natychmiast pomoc sanitarną winni zostali aresztowani.

Mimo znacznej ilości osób ciężko połączonych i omdlałych, po zaprowadzeniu ładu na trybunach mecz odbywał się w dalszym ciągu, jakgdyby nigdy nie nastąpiło.

Fortitudo odniósł zwycięstwo 4:0.

Rzadki wypadek braku dyscypliny u anglików.

W Cardiffi podczas gry ligi, pomiędzy Cardiff City i Buruley wydarzył się fakt rzadko spotykany u anglików, braku dyscypliny. Zawody odbywały się w czasie silnego deszczu i na terenie bardzo ciężkim. Gracze skutkiem tego musieli dać znacznie więcej wysiłku, niż na innych meczach. Protesty nie zostały uwzględnione, ponieważ sędzia uznał boisko za zdane do gry.

Po pewnym czasie doskonały gracz Trefaderu z Buruley'u skutkiem nadmier-

nego wysiłku zemdlal. Drużyna Burley zażądała przerwania meczu. Sędzia również i to żądanie odrzucił. Na znak protestu, dwóch innych graczy z tejże drużyny opuściło boisko, oświadczając, że nie mogą grać w tych warunkach. Stosunek gry w tym momencie był 3:0 na korzyść Cardiff'u, w końcu padła jeszcze czwarta bramka.

Graczy Kelly i Grossa, którzy opuścili boisko, angielskie związek piłki nożnej ma surowo ukarać.

wać się jednym, a już w następnej chwili sypały się nań nowe.

Noestrem okazał się jednak bardzo wytrzymałym na to „głaskanie“ i nic sobie z tego nie robił.

Pod koniec walki obaj przeciwnicy zapomnieli zupełnie o całym świecie, układając się nawzajem makaronami.

Wobec takiego stanu rzeczy, walka pozosła nierozstrzygnięta.

Noestrem został nagrodzony łucznymi oklaskami, co go wprowadziło w taką uciechę, że zaczął w dzikich podskokach przemierzać arenę.

Walka czwartej pary, prowadzona była do rezultatu.

Walka ta była prowadzona delikatnie a przytem postawiona na tak wysokim poziomie technicznym, że zyskała sobie ogólny poklask.

Obaj przeciwnicy prześcigali się w figurach, w formowaniu mostów i w piruetach.

Spodziewano się ogólnie, że godzina policyjna przerwie to spotkanie, gdy na gle udało się Bartkowiakowi, zwyciężyć błyskawicznym ruchem.

Korzystając z tego, że Loewy zastosował przerzut przez biodro, odwrócił się błyskawicznie kładąc bezapelacyjnie Loewy'ego na obie łopatki.

Walka trwała 26 minut.

Inżynier Böchl zdobył mistrzostwo Europy w jeździe sztucznej na lodzie.

Wspaniale urządzone mistrzostwa w jeździe sztucznej na lodzie, które odbyły się w Friburgu przyniosły nadzwyczajne rezultaty dla wiedeńczyków: cztery pierwsze miejsca, jedno drugie, dwa trzecie miejsca zostały obsadzone przez najlepszy zespół austriacki.

Mistrzostwo Europy przypadło w udziale już poraż trzeci inżynierowi Bocklowi, który zwyciężył nie tylko konkurentów rodzimego miata, ale także mistrza Niemiec, berlińczyka Rittergera, zajmującego po nim drugie miejsce, a przed dr. Preisekrem.

Zeszłoroczny mistrz Wiednia, Wrede nie osiągnął żadnego miejsca, prawdopodobnie, że zbyt wiele trenował jazdę parami przed samymi zawodami. P. Thiel dr. Distler i Kroufus osiągnęli zwycięstwo jak również i małżeństwo Hoppe.

Poszczególne miejsca w pojedynczych konkurencjach zajęli:

Mistrzostwo Europy: 1. Bockl (W. E. V.), 2. Rittenberg (Berlin) 3. Dr. Preiseker, 4. Quatschi (Szwajcaria), 5. L. Wrede, 6. Franke (Berlin) Biegi senjorów: 1. Dr. B. Bistlen, 2. Schober (Berlin), 3. Kronfurss (Wiedeń).

Biegi pań: 1. p. Thiel (Wiedeń) 2. p. Bockel Berlin, 3. Wulff Berlin.



Mistrzostwo światowe w ślizganiu się parami zdobyli w roku 1925, gdy lód należał do rzadkości, pp.: Herma Szabo-Jaros i Ludwik Wrede.



Mistrz w jeździe na lodzie 1925 roku, p. inż. Wulff Boeckl.

Dziś w sobotę dnia 21 b. m.**dalszy ciąg****Wielkiego Międzynarodowego Turnieju Walki Francuskiej o tytuł mistrza Rzpl. Polsk. na rok 1925 i nagrodę 5,000 zł.****Dziś walczą 4 pary.****1-szy raz walczy żydowski zapaśnik świat. sławy Wildman****Dziś walczą 4 pary.**

I para.
Wildman — Józef Hawliczek
 m. świata Budapeszt Mistrz Czechosłowacji.

II para.
Köhler Maks — Weinura Hadschi
 mistrz Niemiec Berlin Mistrz świata Mandżurja

CYRK
A. CINISELLI.

III para.
Vogt Karol — Loewy Moryc
 m. sr. wagi Hamburg. Żydowski zapaśnik

IV para. DECYDUJĄCA.
Bambulo Salvator — Jaago Jan
 Mistrz świata murzyn Mistrz świata Estonja
 Siła przeciwko technice.

pod kierunkiem prof. **Arnolda.**

Początek walk o godzinie 10-tej wiecz.

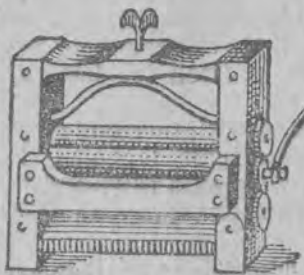
UWAGA: Przed rozpoczęciem walk defilada wszystkich zapaśników.

Zakończenie przedstawienia obowiązuje o godz. 12 w nocy.

Komunikacja tramwajowa w kierunku Górnego Rynku i Widzewa zapewniona.

Dyrekcja cyrku ogłasza sprzedaż miesięcznych abonamentów na cykl walk francuskich po znacznie niższych cenach.

„SIBUNION”
 Do nabycia wszędzie.
ANGIELSKIE KAKAO
HERBATA
KAWA.



NA RATY
WYŻYMACZKI
 oryginalne amerykańskie.
NACZYNNIA KUCHENNE
 serwisy stołowe, oraz artykuły
 luksusowe. Ceny konkurencyjne.
J. Szklar róg Wschodniej
 i Cegielińskiej
 Firma istnieje od 1905 r.

WIELKA ZABAWA TANECZNA**„Pożegnanie Karnawału”**

W dniu 21 b. m. w Białej Sali Hotelu Man-
 teuffa, ul. Zachodnia 45 odbędzie się Wielka za-
 bawa taneczna p. n. „Pożegnanie Karnawału”.
 Początek Zabawy o godz. 8 w. Niezliczona ilość
 atrakcji.
 Orkiestra Jazz-Band. — Sala ślicznie udekorowana.
 Bufet zaopatrzony w pierwszorzędne napoje i za-
 kąski pod kierunkiem restauracji „GASTRONOM”.
 Czysty zysk przeznaczony na cele kulturalno-oświa-
 towie Stow. MŁ. POLSKIEJ „SWIT”.

Czy Sz. Pani wie?

że damskie kapelusze ostatnie nowości

u Jakubowicza**22 Piotrkowska 22**Pracownia na miejscu wykonywa ręcznie
 kapelusze z powierzonych lub własnych
 materiałów. Ceny konkurencyjne!**Fabryka szedowa**

na 3 zespoły lub 160 war-
 sztatów w śródmieściu
do wynajęcia
 Oferty sub „Fabryka” w red.
 „Republiki”. 998-3

Mieszkanie
3 pokojowe
 w śródmieściu, słoneczne i z wszel-
 kiemi wygodami poszukiwane.
 Oferty pod „J. G.” uprasza się składać
 do „Republiki”. 627-2

Dr. W.
Zagunowski
Gdańska 42
 (Długa)
Choroby skórne
i weneryczne.
 Przyjmuje od 12-2
 do 2 i 5-8.

Dr. med.
M. Heller
 choroby skórne i
 weneryczne.
SIENKIEWICZA 52
 (róg Nawrot). 12-2
 i 4-7. Panie 4-5.
 560-5

Dr.
Lewkowicz
 Cho-oby skórne
 i weneryczne
Konstantynowska 12
 od 9-2 i od 5-8
 (Dla pań osobna
 poczekalnia).

Na wypłatę!
swetry
Manufaktura
Galanterja
Jedwab
Firebki
Piotrkowska 37
 (w podwórzu).

Adresy

pokojów poiedyn-
 czych, sklepów
 większych, miesz-
 kań od właścicieli,
 gospodarzy, przy-
 mują się bezpłatnie
 „Ogniwu”. Sienkie-
 wicza 67. 1513-7

Piecyki i kuchenki
 kaflowo-szlamotowe
 polecają
Bela Kozmłiński
 Główna 51.

3 pokoje
z kuchnią
 elektryczne oświe-
 tlenie z wygodami
 i meblami
do odstąpienia.
 Of. pod „Obieg”.
 228-3.

Do sprzedania
pianino
i urządzenie
pokoju sypialnego
 Kościuski 57 u do-
 zorey domu. 03-2

Francuskiego, udzie-
 lam lekcji, doko-
 nywam tłumaczeń.
 Zawadzka 8 m. 5.
 1-2 po poł. 247-5

Angielskiego udzie-
 la pojedynczo i
 zbiorowo nauczy-
 ciela, Cegieliń-
 na 66 m. 25. 417-3

Ogłoszenia drobne.

NA WYPŁATĘ
 Najniższe ceny
 Najdogodniejsze wa-
 runki! Wiosna się
 zbliża. Jest to po-
 ra, gdzie każdy po-
 winien mieć coś no-
 wego, polecam dla
 pań! Gabardiny,
 bostony, towar w
 piękne kraty, rypsy,
 szewioty, popeliny,
 krepdechine, tafta,
 mesalina, chermes,
 aksamit, welwet Dla
 panów! Bostony,
 kamgarny, gabardi-
 ny, spodniowe, płót-
 no białe widzew-
 skie, żyrardowskie,
 purpur, materacowe,
 zefiry, obrusy, bia-
 łą, kolorowe, gobie-
 linowe, sukienne.
 Prześcieradła, ręcz-
 niki, chusteczki, e-
 tamina, batysty. Fi-
 ranki, kapy. Goto-
 we damskie i męs-
 kie dzienne i nocne
 koszule Koldry plu-
 szowe, watowe, pik-
 kowe i dużo innych
 artykułów, Leon
 Rubaszkin, Kilif-
 skiego 44. 131-12

Nauka i wychow
 W 30 lekcjach wy-
 uca praktycznie
 i pod gwarancją na
 samodzielnego
 buchaltera bilans-
 stę(ke), b. rzeczo-
 znawca ksiąg hand-
 lowych z wyższym
 wykształceniem.
 Niesamodzielnym
 zaś udziela wszel-
 kie instrukcje. In-
 formacje: 10-11
 rano, 8-9 wieczór.
 Piotrkowska 163.
 ofc. I, p. 529-4

STENOGRAFI wy-
 uca listownie
 szybko, jaknajdo-
 kładniej (gwarancja
 Instytut Stenogra-
 ficzny, Warszawa,
 Mokotowska 39.
 Żądacie obszernych
 bezpłatnych pros-
 pektów. 69-14

Francuskiego, udzie-
 lam lekcji, doko-
 nywam tłumaczeń.
 Zawadzka 8 m. 5.
 1-2 po poł. 247-5

Angielskiego udzie-
 la pojedynczo i
 zbiorowo nauczy-
 ciela, Cegieliń-
 na 66 m. 25. 417-3

MEBLE

najwytworniejsze, przepiękne
 sypialki, stołowe, gabinety.
 Ceny konkurencyjne.

Warunki najdogodniejsze.
J. MARKOWICZ, Południowa 10.

Dr. med.
L. Prybulski

Choroby skórne
 włosów, wenerycz-
 ne i moczopłciowe
 (leczenie światłem
 Lampa kwarcowa
 i promieniami
 Röntgena.
 Zawadzka № 1
 Telefon Nr. 25-39
 Przyjmuje od 9-2
 i od 5-8

Dla pań od 4-5
 oddzielna poczekalnia

Dr. med.
LUBICZ

Cegielińska 43
 Choroby skórne, we-
 neryczne i moczopłciowe
 Leczenie sztucznym
 słońcem wyzno-
 wym. Przyjmuje
 od 5-8 II

Dr. med.
Gutsztadt

Akuszeryja i choroby
 kobiece
Zachodnia 62.
 Telefon 29-52.
 Przyjmuje od 9-10
 i pół od 4-9.

Dr.
S. KANTOR

Specjalista chorób
 skórnych i wene-
 rycznych i włosów
 Gabinet Röntgena
 i światło-leczniczy
ul. Piotrkowska 144
 róg Ewangelickiej
 Tel. 29-45.
 Przyjmuje: od 8-2
 i 6-8. Dla pań od-
 dzielna poczekalnia
 od 5-6 pp.

Dr. med.
BRAUN

Południowa Nr. 23
 telef. 40-26.
 Specjalista chorób
 skórnych i wene-
 rycznych Leczenie
 światłem (Lampa
 kwarcowa). Przy-
 muje od 8 do 10 r.
 i od 4 i pół do 8 w.

TAŃCÓW
NOWOCZESNYCH

według metody paryskiej bez względu na zdolności,
 — może każdy się nauczyć w ciągu 8 lekcji —
w SZKOLE TAŃCÓW znanego nauczyciela
Henryka Henrykowskiego
 przy ul. Wschodniej № 57.

Zapisy od 5-10 wieczór w kancelarii przy szkole,
 a od 4 po poł. w prywatnym mieszkaniu przy ul.
 Gdańskiej № 9. — Udzielam także lekcji pojedynczo
 i specjalny kurs dla młodzieży szkolnej po cenach
 niższych. UWAGA: Sala gruntownie remontowana.

NAJNOWSZYCH**Tańców****SALONOWYCH**

udziela w kopletach
 prywatnych i pojedynczo
Ignacy Wilczek
 Informacje przy ul. Andrzeja 7, m. 18, I p., prawa
 oficyna, codziennie od 2 — 9. 507-5

UWAGA: Lekcje pojedyncze o 40 proc. taniej.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie — Zamiejscowa 5 złotych
 miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie.
 Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz milim.
 trowy (na str. 4 szpalt). NEKROLOGI I NADEŚLANIE: 39 gr. za wiersz milimetry (na str. 4 szpalt).
 Zureczynowe i zasied. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. 2. gran. o 100 proc. drożej. Za terminow.
 druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszedłanie pracy 5 groszy. Najmniejsza 10 gr.

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 7.50. Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość czwórce strony) 100 procent drożej.